Nr. 240. Kraków, Piątek, 15 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K.) już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze, tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **ul. Mikołajska l. 7, I p.** — Telefon Nr. **565.**

W NUMERZE:

Druga Barbara Ubryk!
Wybuch spirytusu w Oświęcimie.
Uprowadzenie białej przez wodza Indjan.

Stany wyjątkowe w Królestwie.

Warszawa. Dzienniki warszawskie donoszą, że w poniedziałek, tj. 11 b. m. **car przedłużył stan ochrony wzmocnionej** w gubernji warszawskiej wraz z miastem Warszawą, tudzież w gubernji lubelskiej i siedleckiej: w reszcie gubernji Królestwa od wtorku stan wzmocnionej ochrony należy uważać za zniesiony. W gubernji piotrkowskiej, tudzież w dwóch powiatach gub. kaliskiej i kieleckiej pozostaje nadal stan ochrony nadzwyczajnej.

Roztratowana przez konie.

Nowy Sącz, 13 października.

W pobliskiej wsi Nowego Sącza, Tyliczu, zaszedł w dniu 11 b. m. wypadek, którego ofiarą omal że nie padły dwa życia ludzkie.

Pogodny dzień sprzyjał przechadzce po wiosce i okolicy. Na przechadzkę wybrała się też 17-letnia córka tamtejszego księdza ruskiego Węgrzynowicza w towarzystwie pewnej przyjaciółki. Gdy przechodziły przez wieś, ze stajni pewnego gospodarza wypadły — zerwawszy uździenice, na których były uwiązane, dwa konie i w szalonym pędzie biegnąc, wpadły na przechadzające się dziewczęta. Jedna z nich miała na tyle przytomności, że zobaczywszy biegnące konie, skoczyła nieco w bok i uniknęła stratowania. Natomiast córka księdza ruskiego wpadła pod kopyta końskie. Stratowana straciła przytomność. Stroskani rodzice zawezwali zaraz lekarza z Nowego Sącza, dra Ameisena, który skonstatował wstrząśnienie mózgu. Rodzice i lekarz sam utracili nadzieję utrzymania przy życiu stratowanej dziewczyny. Nie dawała bowiem żadnego znaku życia.

Dopiero następnego dnia t. j. 12 b. m. przez rodziców za nieżywą uważana dała wreszcie znaki życia. Rzecz prosta, że nie jest to równoznacznem z utrzymaniem jej przy życiu, a przedewszystkiem z przywróceniem na zawsze straconego zdrowia.

gb.

Rozszarpana przez pociąg.

Oświęcim, 13 października.

Straszny wypadek przejechania wydarzył się dziś opodal magazynów cłowych na stacji. Małgorzata Chmielówna, pracująca przy zakładaniu kanalizacji, przenosiła deskę przez tor kolejowy. Skutkiem nieuwagi dostała się pod koła szybującego pociągu, który odciął jej obie nogi, a następnie wlókł nieszczęśliwą około 40 metrów, szarpiąc w strzępy ciało i kości o wystające progi.

Dziewczynę przeniesiono do ambulatorjum kolejowego. Pierwszej pomocy udzielił jej dr Hanakowski, który przystąpił odrazu do amputacji nóg. W chwilę później przybył ks. Kamski i udzielił ostatnich Sakramentów przytomnej jeszcze ofierze własnej nieostrożności. Na polecenie zarządu stacji miano wysłać Chmielównę do szpitala powszechnego w Białej, niestety, okazało się to już zbytecznem, ponieważ biedna dziewczyna skonała w dwie minuty przed odejściem pociągu.

K. O.

Wybuch spirytusu.

Oświęcim, 13 października.

Dzisiejsza feralna trzynastka fatalnie zapisała się w kronice naszego miasta, wkrótce bowiem po przejechaniu Chmielówny przez pociąg zdarzył, się nowy wypadek, mogący pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.

Około godz. 1 popołudniu dał się słyszeć ogromny huk w okolicy stacji. Kto żył, wybiegł na ulicę i spieszył w stronę detonacji.

Na podwórzu realności p. Wasserberga stało kilka wypróżnionych beczek żelaznych, w jakich mieści się zwykle spirytus. Lekkomyślny, prawdopodobnie podpity wyrobnik, nazwiskiem Janik otworzył t. zw. szpunt i rzucił do wnętrza beczki płonącą zapałkę, poczem zatkał otwór z powrotem. Nagromadzony gaz wyrwał dno i rzucił niem w kierunku drogi z taką gwałtowną siłą, iż zdołało ono przebić dwa równolegle biegnące parkany i wyrwać z nich po kilka grubych belek. Skutkiem wstrząśnienia powietrza wypadło około 30 kilka szyb w pobliżu. Dno, składające się z płyty kilkumilimetrowej grubości, znaleziono pogięte w promieniu 50 kroków od miejsca wybuchu.

Ogłuszony sprawca wybuchu, usiłował zbiedz, ujęła go jednak żandarmerja. Skutkiem szczęśliwego zbiegu okoliczności niema strat w ludziach. Zaznaczyć wypada, że droga, przy której spadło żelazo, jest licznie uczęszczaną, zwłaszcza przez wychodźców, których gromady ciągną codziennie w kierunku stacji.

Druga Barbara Ubryk.

Z procesu o znęcanie się nad zakonnicą.

W mieście Olgopolu w Rosji rozpatrywał sąd sprawę o znęcanie się nad zakonnicą Nikuliczewą. Na ławie podsądnych zasiadła mniszka Kureniewskiego staroobrzędowego klasztoru Porfirja, licząca lat 45, przełożona tegoż klasztoru Antonina 80-letnia, zakonnica Irojda, również mająca lat 80, świecki staroobrzędowiec, również starzec 80-letni Piecznikow, świecka Anastazja Masłowa, należąca również do staroobrzędowców, Marja Głaskowa, wreszcie prawosławny Diomid Andżubej.

A działo się tak: w październiku 1908 roku przybył do Kureniewskiego staroobrzędowego klasztoru policyjny urzędnik, w celu otrzymania od zakonnicy Natalji Nikuliczewej 60 kopijek podatku szpitalnego.

Oczom tego policjanta przedstawił się straszny obraz. Natalja Nikuliczewa była przykuta przez pół ciała łańcuchem, który wpijał się w jej nagie

ciało, przyczem był tak krótki, że ona ani usiąść ani położyć się nie mogła. Jeżeli próbowała położyć się, ciało jej zwieszało się, a ręce i nogi opierały się o zgniłą, zanieczyszczoną moczem i odchodami nieszczęsnej, słomę... Podłoga w tem miejscu była zupełnie zgniła, a cela zupełnie ciemna, gdyż jedyne okno zasłonięte było czarną materją. W celi był straszny zaduch, a Nikuliczewa była zupełnie naga.

Policjant zażądał natychmiast klucza od łańcucha i uwolniwszy nieszczęśliwą, nakazał żeby ją natychmiast odesłano do szpitala. Po pewnym czasie, gdy się dowiedział, że jej w szpitalu niema, pojechał po raz drugi do klasztoru, gdzie zastał ją napowrót zakutą w łańcuch. Uwolniwszy ją po raz drugi z łańcucha, napisał protokół i oddał sprawę w ręce sędziego śledczego.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd uznał winnych w znęcaniu się nad Nikuliczewą: zakonnicę Porfirję oraz świeckich Piecznikowa i Masłową i skazał Porfirję na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw, Masłowę na półtoraroczne więzienie, Piecznikowa zaś na półtoraroczne roty aresztanckie.

Uprowadzenie białej przez wodza Indjan.

Dzienniki paryskie donoszą o jednej z tych historji romantycznych, które do niedawna jeszcze rozgrywały się w dzikich stepach amerykańskich. Ileż to powieści napisano na tem tle, ileż to ludzi pochłaniało całe tomy tych sensacyjnych powieści w rodzaju „Ducha puszczy“, „Kamienne serce“ itd.

Dziś Indjanie są już na wymarciu i dziś już nawet słuch zaginął o tych dawniej tak często w północno-zachodniej Ameryce powtarzających się porywaniach „białych“ przez Indjan, pełnych przygód wyprawach białych na Indjan itp.

Oto obecnie rozegrała się jedna z tych historji, która podnieciła i zelektryzowała całe Stany Zjednoczone południowej Ameryki tembardziej, że dla wielu, marzących od dzieciństwa o wyprawie na dzikich Indjan, nadarzyła się sposobność do wzięcia udziału w tak nęcącej ekspedycji.

Oto w pobliżu San Francisco żył biały nazwiskiem Isaak Boniface, który miał piękną i młodą córkę. O rękę tej pięknej dziewczyny ubiegał się przywódca jednego z żyjących jeszcze szczepów Indjan Billy Boy. Ojciec jednakowoż odmówił prośbie Indjana o oddanie mu córki za żonę.

Z zemsty za odmowę wyruszył Billy Boy nocą z gromadą swych Indjan na osadę białego, podpalił jego dom, starca zabił a córkę uprowadził i uciekł z nią do stepów Mahove. Gdy uprowadzona próbowała ucieczki, zastrzelił ją i uciekł wraz ze swym szczepem jeszcze dalej w głąb puszczy.

Gdy o wypadku wieść dotarła do białych, zebrała się natychmiast ekspedycja, która postanowiła przynajmniej odszukać zwłoki nieszczęśliwej dziewczyny. Billy Boy obwałował się na szczycie jednej góry i bronił się zawzięcie. W walce przeciw obwałowanym na górze Indjanom padło dwóch białych a trzeci został ciężko ranionym. Ekspedycja cofnęła się i w drodze powrotnej znalazła w stepie zwłoki nieszczęśliwej.

Przeciw Indjanom, którzy cofnęli się jeszcze dalej w głąb puszczy, wyruszyła druga, liczniejsza ekspedycja, do której zgłosiło się wielu żądnych przygód Amerykanów.

Tragiczna wycieczka.

Z miasteczka Reinsberg, położonego niedaleko Berlina, udało się kilkoro młodych ludzi na wycieczkę do lasu, w środku którego było jezioro. Najęto łódkę; wesoło wsiedli wycieczkowcy do łodzi; za chwilę byli już na pełnem jeziorze. W towarzystwie znajdował się dozorca lasów Seidlitz. Kiedy wszyscy bawili się jak najlepiej, zwrócił się on do córki starszego zarządcy lasów panny Ruppel i rzekł:

— Wypadła pani szpilka od kapelusza.

Panna schyliła się, by podnieść ze spodu łódki szpilkę. W tej chwili dał do niej strzał Seidlitz. Kula przeszyła jej plecy. Następnie skierował rewolwer ku sobie i celnym strzałem w skroń pozbawił się życia. Zranioną ciężko pannę przewieziono najbliższym pociągiem do Berlina na oddział chirurgiczny w szpitalu powszechnym. Groźne niebezpieczeństwo minęło; panna Ruppel zupełnie nie przypomina sobie, co zaszło, czuje się tylko bardzo osłabioną.

Co było przyczyną zamachu na jej życie, nie wiadomo. Przypuszczają, iż Seidlitz kochał się w pannie Ruppel a przypuszczając, iż nie zostanie przez rodziców jej przyjęty za zięcia, postanowił pozbawić życia wybrankę swego serca, a następnie siebie.

Z pola strejku w Tęczynku.

Niektóre dzienniki w bałamutny, a i nieraz w tendencyjny sposób przedstawiają opinji publicznej obecną sytuację strejkową. Faktem jest, że robotnicy nigdzie w kopalniach objętych strejkiem nie okazali dotychczas skłonności do powrotu, do pracy, przeciwnie wszędzie istnieje ten sam co poprzednio nastrój, tosamo usposobienie wobec wyzyskiwaczy i tosamo co poprzednio silne poczucie krzywd, wyrządzanych pracującej ludności nie tyle dla tak zwanych potrzeb interesów przedsiębiorców, którym z resztą dobrze się powodzi, ile celem demonstrowania zasady nieugiętego stanowiska wobec tych, którzy zawsze zamiast do zatwardziałych chlebodawców, zwracają się o pomoc do ludzi stale określanych mianem niepowołanych, przez t. zw. „czynniki miarodajne“.

Nieprawdą jest, jakoby strejkującym robotnikom zaglądała nędza w oczy, bo robotnicy w Tęczynku umieli zaradzić złemu, podejmując pracę przy kolei, przy regulacji rzek, przy robotach rolnych i drogowych, zarabiając 2 K dziennie przeciętnie. Wobec tak wymownego dowodu zrozumienia interesu przez robotników samych i to w sposób odmienny, niż go zwolennicy „ładu i porządku“ przy pomocy nie potrzebnie rekwirowanej siły zbrojnej przewidywali, żandarmerja w Tęczynku wymyśliła sposób niszczenia zabiegów robotników przez groźby w stronę tych skierowane, którzy z dobrowolnymi datkami spieszą z pomocą ubogiej ludności.

U niejakiego Józefa Tuczapskiego, kupca z Tęczynka zjawił się pan wachmistrz z policjantem gminnym w niedzielę rano, grożąc mu skutkami za „czyn karygodny“, jakiego się wymieniony kupiec zdaniem owego marsowego cenzora moralności dopuścił. „Robotnikom nie trzeba pomagać, niech idą do pracy“, tłómaczył pan wachmistrz, mięszając się bezprawnie w nie swoją sprawę, zamiast czuwać nad bezpieczeństwem publicznem, kradzieżami, a w szczególności robieniem użytku z doniesień, choćby nawet o strzelca dworskiego chodziło.

Możeby starostwo w Chrzanowie raczyło w tę samowolną gospodarkę żandarmerji w Tęczynku głębiej wniknąć, zwłaszcza że zabiegi robotników prowadzone są przez ludzi uczciwych i rozumnych, a więc dalekich od jakichkolwiek nadużyć podpadających kompetencji władz bezpieczeństwa publicznego. Panu Prostakowi Józefowi z Tęczynka robi się skromną uwagę, aby łepiej czuwał nad obowiązującymi go przepisami co do czasu, w którym restauracja winna być zamykaną, niż mięszał się w politykę z pojęciami godnemi kieliszka, uwijającego się po szynkwasowej ladzie.

Robotnicy, nad którymi czuwają obecnie ich zaufani w osobach Piotra Noworyty i paru innych nie popełnią z wszelką pewnością żadnego nadużycia, lecz i nie dadzą mieszać się nikomu niepowołanemu w sprawy, które żadną miarą pod kompetencję panów wachmistrzów, Prostaków, Boguszów i innych „powag“ (?) z Tęczynka podpadać nie mogą. *ab.*

Z kroniki jubileuszowej Słowackiego.

Rodacy!

W dniach 16 i 17 października 1909 r. Kraków święci rocznicę setną urodzin Juljusza Słowackiego.

Wzywamy Was przeto na dzień pamięci, że danym nam był wielki duch, na dzień świadectwa, że żyje w nas do dziś dnia jego puścizna — i na dzień ślubu wreszcie, iż dążyć chcemy naprzód drogą, którą On nam wytknął ku jasnej przyszłości.

Nie Jemu hołdów naszych, lecz nam Imienia Jego potrzeba: ku serc podniesieniu, ku skrzepieniu dusz naszych, ku rozjarzeniu nadziei i wiary.

W grodzie niegdyś naszym królewskim, a dziś skarbem pamiątek, płomieniem ducha Polsce przodującym, zejdziemy się razem na święto owo uroczyste i błogosławione.

Do was Krakowianie wołamy, nie wątpiąc, że jak zawsze, tak i tym razem zaświadczycie, iż nie obojętny wam nikt, kto wielki;

do was bracia nasi blizcy i dalecy, byście obecnością swoją dali znać, że jedno w nas wszystkich serce i jednych wespół duchów czcimy!

Program uroczystości:

Sobota d. 16 października: Godz. 5 popołudniu w Auli Uniwersytetu Jagielońskiego Inauguracyjne posiedzenie „Towarzystwa im. Słowackiego“. Godz. $7^1/_2$ wieczorem Uroczyste przedstawienie w Teatrze miejskim z przemową Lucjana Rydla.

Niedziela d. 17-go godz. 9 rano: Uroczyste nabożeństwo w kościele Marji Panny. Godz. $11^1/_2$ rano w Gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych (plac Szczepański) otwarcie wystawy pamiątek i dzieł sztuki, związanych z epoką Słowackiego. Godz 3 popołudniu Uroczyste przedstawienie w Teatrze Ludowym. Godz. 4 popołudniu w sali Starego Teatru (plac Szczepański) Koncert ku czci Słowackiego.

Komitet uprasza mieszkańców miasta Krakowa, by w dniach jubileuszowych zechcieli w oknach nalepiać kartki iluminacyjne jubileuszowe z podobizną Słowackiego.

W sprawie uroczystego pochodu.

Komitet uroczystego pochodu na cześć Słowackiego nadsyła nam następujący komunikat:

„Wobec braku poparcia ze strony powołanych do tego czynników, wobec szczupłości grona, zajmującego się sprawą pochodu, wobec braku koniecznej jednomyślności w łonie tegoż grona i krótkości czasu — Komitet nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za nieudanie się pochodu w rozmiarach, któreby odpowiadały chwale Wieszcza, oświadcza niniejszem z ubolewaniem, że powierzone sobie mandaty składa“.

Za Komitet:
Prof. dr T. Grabowski.

Stoimy wobec smutnego faktu, którego winę przypisać sobie musi przedewszystkiem sam Komitet ściślejszy, bo przygotował rzecz niezgrabnie, a na poniedziałkowem posiedzeniu obszerniejszem ślamazarnem prowadzeniem obrad nie umiał wzbudzić u ogółu ani zainteresowania się sprawą, ani też zaufania w swoją energję. To by go przyprowadziło do przedzenia — szkoda tylko, że się tak późno stało, kiedy już wszystkiego naprawić się nie da.

Dochodzą nas słuchy, że podobno ma się wobec tego utworzyć nowy Komitet pochodowy ze sfer mieszczańskich, że nadto Komisja ludowa, za której staraniem zejdzie się licznie w Krakowie w niedzielę lud okoliczny, podejmuje myśl urządzenia

pochodu, naturalnie wobec braku czasu bez poprzednich już przygotowań.

Wyrażamy zdanie, że mimo wszystko pochód taki uroczysty odbyć się powinien, bez szumnych odezw i zapowiedzi, gdzie komu miejsce wyznaczono. Tem cenniejszy on będzie, gdy uczestnicy uroczystości sami wyruszą pochodem, który w ten sposób będzie miał także spontaniczny wyraz uczuć naszych. Dobrzeby także było, żeby się obeszło bez tylu mów — niech ktoś jeden przemówi, lub cichem skupieniem uczcijmy Wieszcza, co rozgłośnych hymnów nie pragnął.

W tej chwili dostajemy jeszcze od prof. dra Grabowskiego takie wytłumaczenie:

„Rozwiązany w dniu 12 b. m. komitet pochodu jubileuszowego działał niezależnie od prac komitetu powszechnego obywatelskiego, który zajmuje się ogólnemi uroczystościami w dniu. 16 i 17 bm. i który prac swoich nie przerwał. Nazwisko reprezentanta Komitetu powszechnego obywatelskiego na piśmie, wystosowanem do poszczególnych instytucyi w sprawie pochodowej umieszczono jedynie przez pomyłkę“. (?!)

Przedstawienie „Horsztyńskiego“.

Dlaczegośmy wybrali „Horsztyńskiego“ na **bezpłatne przedstawienie dla prenumeratorów „Gazety Powszechnej“?** — zapytywano nas z kilku stron. Więc odpowiadamy.

Z całego szeregu sztuk dramatycznych Słowackiego może żadna tak wyraziście nie przeciwstawia sobie dwu światów upadającej Polski, jak ten dramat. Honor Polaka i upodlenie stają tam sobie oko w oko i idą na śmiertelny bój, z którego pognębionym wychodzi podły zdrajca, zaprzedaniec w usługach carycy, Kossakowski, noszący na scenie tylko sam tytuł Hetmana.

Nie mamy w dziełach scenicznych Słowackiego sztuki, któraby wyłącznie tryumf idei ludowej, najdroższej i najbliższej nam, sławiła — ten więc głęboki dramat osnuty na najboleśniejszej karcie dziejów naszego narodu, niech przemówi do szerokich sfer grozą swoją i otwartą raną, na którą jeszcze dziś cierpimy.

A potem — w „Horsztyńskim“ dużo jest postaci, jakby żywcem wziętych z Polski rozbiorowej. Jedna z nich tylko postać zła, reszta dobre, zacne, ofiarne. Trzeba czołem uderzyć przed męczeństwem starego konfederata barskiego, któremu oczy wykapali moskale gromnicami, przed jego bohaterstwem z pola walki. Trzeba uszanować siwy włos starego jego sługi, Świętosza, który symbolem jest przyjacielskiej wierności dworzaninów — i postaci szanownej pokłonić się trzeba księdza Prokopa, życzliwego doradcy i pocieszyciela całej rodziny.

I ona, ta nieszczęśliwa ofiara własnego serca, Salomea, młoda żona starego człowieka — wzbudzi w nas sympatję zapewne, jak niemniej i druga postać niewieścia, Amelia, przyrodnia siostra Szczęsnego, niezrozumiana przezeń w swych uczuciach...

A Szczęsny — to cała zagadka! Różne jej drogi rozwikłamy we wstępnej konferencji literackiej, jaką redaktor naszego pisma przed przedstawieniem wygłosi.

Dookoła tych ludzi snuje się jeszcze cały szereg mniejszych postaci, które charakterystyką swoją uzupełniają rysunek całego obrazu i dają jakby zdjęcie fotograficzne wierne z czasów Polski rozbiorowej.

W sprawozdaniu teatralnem po premjerze „Horsztyńskiego“ w obu teatrach krakowskich pisaliśmy:

„Dobrze się stało, że przez te postacie przemówił Słowacki w jubileuszowy swój rok, bośmy się nauczyli jego słowami kochać i przeklinać, łamać się w srogich mękach zwątpienia i niepewności, nauczyliśmy się Polskę taką czuć, jaką On Ją w piersiach swoich nosił“.

Na scenie ludowej tak obsadzono poszczególne role:

Horsztyński, dawny konfederat	Dyr. **E. Rygier**
Solomea, jego żona	p. Halnicka
Świętosz, sługa Horsztyńskich	p. Modzelewski
Ojciec Prokop, kapucyn . .	p. Zamorski
Hetman Litewski	p. Belke
Szczęsny } synowie Hetmana	p. J. Rygier
Michaś } synowie Hetmana	Józio
Amelja, jego córka . . .	p. Orleńska
Ksiński, szlachcic	p. Szkudelski
Karzeł, błazeń	p. Jarniński
Sforks, stary sługa	p. Turski.
Hajduk I.	p. Jejde
Hajduk II.	p. Orwid
Maryna, dziewczyna wiejska .	p. Kolman
Nieznajomy	p. Heleński
Wyrwik	p. Bienin
Skowicz	p. Fligel
Wschowski	p. Hoffmann
I. szlachcic	p. Sarnowski
II. szlachcic	p. Kwieciński.

„Sokoli“ a Słowacki.

Na odbytem w ubiegłą niedzielę w Przemyślu zjeździe delegatów Związku Sokolego, odrzucono wniosek p. Laskowskiego z Gorlic, który domagał się, aby „Sokół“ jako instytucja ogólno-narodowa, która za obowiązek swój uważa pielęgnowanie tradycji i haseł narodowych, zaprotestował przeciw samowoli kardynała Puzyny, przeciw niewpuszczeniu zwłok Słowackiego na Wawel. Aczkolwiek dewiza Sokołów jest „w zdrowem ciele, zdrowy i silny duch“, to jednakże ulękli się „silni“ druhowie kardynalskiego gniewu i naciągnąwszy rękawiczki, uchwalili, że „sokolstwo polskie“ uznaje (kapitalne jest to „uznaje“!), iż prochy Juljusza Słowackiego winny spocząć na Wawelu“.

Za jednym zamachem zaświecono panu Bogu świeczkę, a djabłu ogarek!

Drugi popularny wieczór w Teatrze ludowym, na który bilety rozdała bezpłatnie Komisja widowiskowa Komitetu jubileuszowego stowarzyszeniom zawodowym i oświatowym, odbędzie się jutro w piątek z następującym programem: Słowo wstępne wypowie prof. Stefan Morawiecki. — Kantatę ku czci Jul. Słowackiego, muzyka Jana Galla, słowa St. Rossowskiego, odśpiewa chór mieszany Teatru ludowego z towarzyszeniem orkiestry. Deklamacje utworów Słowackiego wygłoszą: „Na sprowadzenie zwłok Napoleona“, p. Heleński. „Hymn o zachodzie słońca“ i „W Szwajcarji“ (urywki) p. Szkudelski. „Piramidy“, p. Jarniński. „Mój testament“, dyr. E. Rygier. — Śpiew: „Skąd pierwsze gwiazdy“, muzyka M. Karłowicza, odśpiewa p. Belke.— Obrazy świetlne z życia Juljusza Słowackiego i Jego dzieł; „Kordjan“, scena w podziemiach kościoła św. Jana odegrają artyści Teatru ludowego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr imienia Słowackiego. Jak wiadomo Rada miasta Krakowa powzięła myśl nazwania teatru miejskiego w Krakowie, teatrem imienia Słowackiego. Uchwałą tą pragnie Reprezentacja naszego miasta upamiętnić rok Słowackiego i utrwalić ten kult, który w roku jubileuszowym odezwał się wzmożonem tętnem. Sobotnie przedstawienie zainicjowane przez Komitet obchodowy, będzie pierwszym wieczorem granym w teatrze imienia Słowackiego.

Ze względu na niezwykłą odświętność tego dnia, Komitet obchodu jubileuszowego uprasza publiczność, by zechciała w teatrze zjawić się w stroju uroczystym.

„Mindowe“, jeden z najpierwszych utworów Słowackiego, wspaniała tragedja, której żaden jeszcze teatr polski nie wystawił, ukaże się na deskach

Na cześć Słowackiego.

Dr Hahn: „Szkice literackie o Juljuszu Słowackim“. Nakładem księgarni Fel. Westa w Brodach. 1909.

Dr Hahn: „O życiu i dziełach Juljusza Słowackiego“. Nakładem księgarni Fel. Westa w Brodach 1909.

Jedna za drugą ukazują się w tym roku jubileuszowym prace o Juljuszu Słowackim. Prawie każdy z krytyków i historyków literatury polskiej, jakby ślubował sobie, iż ze swej strony złoży pewien, choćby najmniejszy dorobek literacki w ofierze poecie. Można nawet przypuszczać, iż niektórzy z nich odłożyli na bok rozpoczęte już rozprawy o innych „wielkich“ w naszej literaturze, a z zapałem chwycili się obrobienia rzeczy ściśle związanych z postacią i działalnością pisarską Juljusza. I być może, iż powodem tego ogólnego zapału jest chęć naprawienia krzywdy, jaka spotkała poetę za życia od współczesnego mu a nawet późniejszego pokolenia.

Zapałowi krytyków towarzyszył równoczesny i niemniejszy zapał ze strony wydawców, którzy rozpoczęli prawdziwie szlachetną konkurencję o to, by na swych półkach ustawić najpierw książkę o Słowackim wydaną własnym nakładem. Konkurencja ta jest tem chwalebniejsza, ile że wychodzi na korzyść ogólnej sumy dorobku naszej literatury, a ułatwia głównie zadanie współczesnych: zrehabilitowania zapomnianego przez starszych wieszcza i ustawienia go na należnem mu w Parnasie miejscu.

Między pierwszemi firmami, jakie podjęły się wydania drukiem rozpraw o Słowackim, należy wymienić księgarnię prowincjonalną Feliksa Westa w Brodach. Firma ta, z górą lat pięćdziesiąt istniejąca i znana z tylu cennych i pożytecznych wydawnictw, odbiła niedawno czcionkami swemi dwie książki; obie pochodzą z pod pióra jednego z najlepszych znawców Słowackiego — dra Wiktora Hahna.

Pierwsza, to zbiór mniejszych rozpraw, pisanych już dawniej i ogłaszanych w rozmaitych czasopismach, a obecnie pomieszczonych w zbiorowej książce. Nie przynoszą one zatem nieznanych dotąd rezultatów badań krytyka. Zachodzi zatem pytanie, czy książka ta nie jest zbyteczną?

Bynajmniej! a to z dwóch głównie powodów: po pierwsze zebranie materjału, rozrzuconego po czasopismach, wychodzących we wszystkich trzech zabranych dzielnicach Polski, utrudniałoby wielce pracę przyszłych krytyków literackich; mając zaś zebrany obfity materjał w jednej książce zyskują na czasie, któryby poświęcić musieli wyszukiwaniu czasopism; po wtóre: mimo, iż w książce tej są pomieszczone rzeczy krótkie, przecież mają one wartość pierwszorzędną. O! bo dr Hahn jest bardzo ścisły; nie przepuści żadnego błędu krytykowi, piszącemu o Słowackim; bez względu na „wielką firmę“, jeżeli tylko szczegół jakiś wyda mu się mniej prawdziwym, rozpoczyna zaraz badania, szuka w bibljotekach, szpera w rozprawach i manuskryptach, aż dotrze do prawdy; a kiedy ją znajdzie, ogłasza rezultaty dociekań, przedstawiając ów podejrzany szczegół w należytem, prawdziwem oświetleniu, przyczyniając się do sprostowania błędów, jakie wielu krytyków Słowackiego popełniło. To też ci wszyscy, co będą kiedyś opracowywali życie czy dzieła Juljusza Słowackiego, muszą książkę Hahna wziąć do ręki, aby drugi raz nie popełnić tychsamych błędów.

Przechodzę do omówienia książki drugiej.

W roku bieżącym umieścił dr Hahn w „Kurjerze warszawskim“ artykuł p. t.: „Społeczeństwo polskie wobec jubileuszu Juljusza Słowackiego“, w którym zastanawia się nad sposobem uczczenia Słowackiego przez wszystkie warstwy społeczne. Otóż między innymi rzuca myśl, aby przez wydanie popularne dzieł poety, poprzedzonych krótkim życiorysem lub też specjalnych o nim broszurek rozszerzyć wśród szerokich warstw znajomość poety. Ta w istocie jest w tych sferach bardzo mała; zaledwie krótsze a nie najlepsze utwory przedostały się między klasy uboższe. Nie wchodząc w powody tego, dawał się odczuwać brak książki, któraby popularyzowała imię Słowackiego między tymi, co go dotąd mało znali. Dr Hahn podnosząc we wspomnianym artykule brak takiej książki, ani się spodziewał, iż sam będzie jej autorem.

Jakoż w niedługi czas ukazała się projektowana książka. Układ jej odpowiada wszystkim warunkom, jakich wymaga się od wydawnictw popularnych; a więc: przejrzystość, umiejętne zestawienie w przeglądzie chronologicznym utworów poety wraz z ważniejszymi wypadkami życia, krótkie i treściwe podanie genezy danego utworu, przytoczenie najpiękniejszych ustępów, oto szczegółowy plan książki. Do tego dodać jeszcze należy piękny styl, tudzież tę żywość opowiadania, która czytelnika nie nuży, ale wzbudza w nim chęć dalszego czytania i pewną sympatję do osoby poety i jego bohaterów. Książka dra Hahna, ozdobiona dziesięcioma rycinami, w zupełności wypełnia lukę w popularnych wydawnictwach, nie uwzględniających należycie utworów Słowackiego ani jego życiorysu.

Ale jeszcze jedno: Komitety jubileuszowe: krakowski i lwowski powzięły na początkowych swoich posiedzeniach uchwały, aby w dniu jubileuszu zakupić pewną ilość popularnych dzieł o Słowackim, celem rozdania ich między zebrany na uroczystości wiejski lud. Nie od rzeczy chyba będzie, jeżeli z pomiędzy nielicznych tego rodzaju książek wskażę na ostatnią pracę dra Hahna, która powinna się znaleść w dniu jubileuszu w rękach robotnika i włościanina.

Stanisław Niemiec.

Teatru ludowego, po raz pierwszy w sobotę Cały personal teatru bierze w niej udział.

Iluminacja kartkowa. Sto kilkadziesiąt sklepów we wszystkich dzielnicach miasta zostało zaopatrzone w nalepki z podobizną Słowackiego, któremi cały Kraków przyozdabia okna w uroczyste dnie 16 i 17 b. m. Jak sympatycznie przyjęta została w naszem mieście myśl tego sposobu iluminacyjnego, świadczy fakt, że już w pierwszym dniu rozsprzedaży rozeszło się kilkadziesiąt tysięcy tych artystycznie pomyślanych kart.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza rozpoczyna w niedzielę 17 b. m. rok szkolny obchodem na cześć Słowackiego. Słowo wstępne wypowie dr Filip Eisenberg, wykład poświęcony pamięci poety wygłosi p. Tadeusz Rojek. Resztę programu wypełni chór akademicki z Podgórza pod kierownictwem p. Pięty i deklamacja dyr. E. Rygiera. Obchód odbędzie się o 6-tej wieczorem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ulicy Franciszkańskiej. Wstęp 10 hal.

Biusty Słowackiego. Staraniem i na dochód Akademickiego Komitetu sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju w Krakowie, ukazały się biusty Poety, wykonane z gipsu wedle jedynego znakomitego modelu portretu Wieszcza, w naturalnej wielkości w dwóch odmianach, a mianowicie w formie imitacji spiżu i białej emalji. Zbliżające się obchody jubileuszowe pociągną zapewne wielki zbyt biustów — prawdziwych dzieł sztuki, i zapewne nie znajdzie się żadne Towarzystwo, szkoła lub inne instytucje, któreby czy to dla dekoracji jubileuszowej, czy też dla trwałej pamiątki roku poety, nie umieściły w swych lokalach wizerunku Wieszcza. W jednej miejscowości, bliskiej Krakowa, ma nawet stanąć pomnik publiczny z takim biustem. Sprzedaż w znikomo niskiej cenie po 24 kor. objęły: Księgarnia Spółki wydawniczej Polskiej Rynek C-D. i sklep p. Ditmara Rynek A-B. Dla Towarzystw i Instytucyj mogą być przyznane pewne drobne zniżki, za zgłoszeniem się do Komitetu ul. św. Anny l. 5 (listownie).

niczej zgromadził się komitet wystawowy, honorowi prezesi wystawy, posłowie Staniszewski i Zieleniewski, radni miasta, prezes Izby rękodzielniczej p. Kosobucki, starsi cechów, majstrowie, wreszcie młodzież rękodzielnicza wszystkich zawodów. Poseł dr Staniszewski przemową w imieniu komitetu dokonał zamknięcia wystawy. Wystawa ta, stwierdził mowca, świadczy chlubnie o rozwoju wszystkich gałęzi rękodzieła polskiego. Następnie zabrał głos prezes Izby rękodzielniczej p. Kosobucki, dziękując prezydentowi miasta, dyrektorom szkół zawodowych i komitetowi. Mowca podniósł, że wystawa ma dokumentować postęp rękodzieła polskiego i wykształcenie fachowe młodzieży rękodzielniczej. Wystawa ta w zupełności odpowiedziała żywionym nadziejom. Dlatego też podziękowanie należy się młodzieży rękodzielniczej, która niemało poniosła trudów, pracując poza terminowemi godzinami, by godnie wystąpić na wystawie. Rozdanie nagród i dyplomów odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca w sali Rady miejskiej.

Otwarcie zamkniętej pracowni. Pracownia stolarska p. Jakóba Olejaka przy ul. Szlak, zamknięta niedawno przez magistrat, została onegdaj otwartą. Jak wiadomo w sprawie zamknięcia tej pracowni — podobno ze względu na hałas — interpelował prezydenta miasta radca Kosobucki. Wiceprezydent Szarski przyrzekł Radzie miasta, że zbada tę sprawę. Zbadanie też natychmiast zarządził i otwarcie pracowni nastąpiło po wykonaniu przez p. Olejaka pewnych adaptacji.

Kursa dla instalatorów gazowych. Urząd popierania przemysłu we Wiedniu zawiadamia, że w jesieni b. r. otwarte zostaną zawodowe kursa dla instalatorów gazowych i wodociągowych, tudzież dla tych mechaników, blacharzy, ślusarzy i kotlarzy, którzy instalacjami wyżej wymienionemi zawodowo się trudnią. Na kursa te mogą być przyjęci tak majstrowie, jakoteż i czeladnicy (pomocnicy) w wieku od 24 do 45 lat. Własnoręcznie napisane podania, zaopatrzone kartą przemysłową, świadectwem wyzwolin, świadectwem przynależności, świadectwem ubóstwa, uwierzytelnionym odpisem książki robotniczej, oraz poświadczeniem dostatecznego władania językiem niemieckim, wystosowane do Urzędu popierania przemysłu we Wiedniu, należy wnosić jak najspieszniej do Dyrekcji kraj. Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie (ul. Franciszkańska l. 4), gdzie również należy się zwrócić po bliższe informacje. Zaraze nadmienia się, że uczestnicy kursu otrzymają bezpłatnie wszystkie przybory i przyrządy, nadto niezamożnym majstrom przyznany będzie zasiłek w kwocie 20 koron tygodniowo, a czeladnikom 17 koron, oraz zwrot kosztów jazdy koleją III kl.

Zarząd Związku ekonomicznego urzędników zawiadamia swych członków, że kancelarja, oraz jadalnia dla członków Związku została przeniesioną z dniem 1 paźdz. b. r. na ulicę Jagiellońską l. 9, I p.

Zjazd do salin wielickich urządza Uniwersytet ludowy w sobotę, 17 b. m. Karta uczestnictwa wraz z kosztami przejazdu koleją 3 K 50 hal., dla członków 3 K 20 hal. Punkt zborny na dworcu o godz. 8-mej rano.

Wiec oficjantów państwowych. W dniu 17 b. m. o godz. 2 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej (gmach magistratu) w Krakowie publiczny wiec państwowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych zachodniej Galicji, mający na celu przedstawienie zaproszonym posłom i przełożonym opłakanych stosunków służbowych państwowych oficjantów kancelaryjnych i uproszenie posłów, by w zbliżającej się jesiennej sesji parlamentarnej zechcieli poprzeć gorliwie stawiane tylokrotnie żądania oficjantów kancelaryjnych o uregulowanie ich stosunku służbowego w drodze ustawy, dotąd bowiem stosunek służbowy oficjantów, spełniających przy władzach i urzędach funkcje urzędników kancelaryjnych, unormowany jest tylko w drodze rozporządzenia i wskutek tego każdy oficjant kancelaryjny nawet po kilkunastoletniej zadawalającej służbie, może być bez podania powodów za trzymiesięcznem wypowiedzeniem ze służby wydalony. Zapowiedziany wiec ma także na celu wywarcia nacisku na opinję publiczną, by ta stanęła po stronie tych pokrzywdzonych i dopomogła im do usunięcia tej anomalji. Urządzający wiec zwracają się zatem z uprzejmą prośbą do wszystkich sprawie ich życzliwych, by wiec ten zaszczycili swoją obecnością.

Z Resursy urzędniczej. W ogłoszonym już porządku dziennym walnego zgromadzenia członków Resursy, zapowiedzianego na 31 b. m., zaszła pomyłka, że zapomniano dodać o mających się dokonać wyborach do wydziału, sądu honorowego i komisji rewizyjnej. Również na porządku dziennym będzie zatwierdzenie przez walne zgromadzenie uchwalonego przez wydział znaczniejszego zasiłku na „dar grunwaldzki".

Z życia krakowskiego.

Z sali koncertowej.

Friedman z orkiestrą 13 p. p.

Koncertując w Krakowie corocznie niemal od początku swej artystycznej karjery, zdołał Friedman obudzić nie tylko uznanie, ale istotny podziw dla swego talentu i pracy około jego rozwoju. Brawura, siła, a zwłaszcza technika oddawna wydoskonaloną, dosięgać poczynają u Friedmana granic wprost niebywałych; wydaje się, iż nie istnieją już trudności, którychby nie przezwyciężyła jego nporczywa zawziętość, z jaką zasiada do fortepjanu; najzawilsze techniczne problemy stanowią dlań jedynie rodzaj podniety dla tem usilniejszego ich ujarzmienia. Obok tych zalet, ton piękny i jędrny, wiele sentymentu i ekspressji (choć czasem jeszcze, jak dawniej, nie wolnych od przesady w zestawieniu z wyraźnie hamowanym nieraz wybuchem rozkiełzanej siły), czynią grę Friedmana nie tylko dojrzałą już, ale pod wieloma względami artystycznie skończoną, a nawet niedościgłą.

Koncerty Chopina, Żeleńskiego i Melcera odegrane wczoraj z towarzyszeniem orkiestry, zawierają każdy dla siebie tyle piękności, a zarazem pola do popisu, że mimo, iż wszystkie trzy niejednokrotnie wykonane były u nas z estrady, słuchano ich z rosnącem zaciekawieniem i przejęciem. Ciasne stosunkowo ramy, w jakich się zamyka myśl Chopina, rozsadzać zdaje się chwilami temperament Friedmana — Chopin, pomimo wielu prześlicznych szczegółów wykonania, nigdy chyba nie będzie najlepszem dla niego polem — dwa natomiast następne koncerty, których styl więcej odpowiada indywidualności pjanisty, nie zatraciły wczoraj ani jednej ze swych cech, które tak bardzo wyróżniają nazwiska ich autorów w całej muzycznej literaturze. Głębokie, refleksyjne *audante*, z warjacjami z koncertu Żeleńskiego, zakończone efektownym niezmiernie finałem w formie krakowiaka, na tym danym temacie opartym, zarówno jak i szeroko i wspaniale instrumentowany koncert e-mol Melcera z porywającą częścią ostatnią, która rozbrzmiewać się zdaje echami wiejskiego, hucznego wesela, odtwarza Friedman w sposób nieporównany, nie zatracając ani jednego szczegółu, fantazję twórczą wzbogacając jeszcze własnym rozmachem i młodzieńczym ogniem.

Dla Krakowian rzadko słyszących prawdziwie wirtuozowską grę z towarzyszeniem orkiestry, był prawdziwą ucztą koncert wczorajszy; uznanie dla wybornego pianisty wypowiadało się też co chwila w długo nie milknących oklaskach. Dwoma ostatniemi dziełami kierowali autorzy: Żeleński i Melcer, co oczywiście podniosło tylko mogło wartość wykonania a zarazem dało sposobność do równie serdecznej owacji, jak pod adresem wirtuoza *d. i.*

Należy się spieszyć!

ze zgłaszaniem się po bilety na poniedziałkowe przedstawienie „Horsztyńskiego" w Teatrze ludowym — bo liczba biletów jest ograniczona i może miejsca zabraknąć. Stary to nałóg Polaków, że odkłada wszystko na ostatnią chwilę, a potem kiepsko się na tem wychodzi, bo, jak w tym wypadku, im prędzej się kto zgłosi, tem większe ma szanse wylosowania lepszego miejsca.

Zgłoszenia ustne lub listowne przyjmuje Administracja nasza przy ulicy Mikołajskiej l. 7, I. piętro.

Kto ma zapłaconą **prenumeratę miesięczną** (1 K już z odnoszeniem do domu) za październik dawniej już, lub kto teraz sobie „Gazetę" zaprenumeruje — otrzyma **całkiem za darmo** siedzące miejsce w Teatrze ludowym. Kto zaś zapłaci **prenumeratę kwartalną** (3 K) wprost u nas, ma prawo do dwóch biletów na krzesła i jednego na parter (miejsce stojące).

Z miasta.

Budowa kanałów. Jak „Wiener Zeitung" ogłasza, budowa kanałów ma się rozpocząć w maju przyszłego roku. Obecnie rozpisano roboty budowlane około kanalizacji Wisły pod Krakowem i Podgórzem na przestrzeni 2 losów, mianowicie po lewym brzegu Wisły od ul. Skawińskiej do stacji kolejowej w Grzegórzkach, a na prawym brzegu od Ludwinowa (poniżej mostu) aż do mostu kolejowego w Podgórzu. Rozpisane roboty obejmują wykonanie murów bulwarowych po obu brzegach, wykonanie bulwarów nadbrzeżnych, kollektorów na wymienionych przestrzeniach, przyczem koryto Wisły będzie odpowiednio uregulowane. Roboty te stoją w bezpośrednim związku z budową kanału Kraków—Wiedeń.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji ekonomicznej pod przewodnictwem radcy Domańskiego. Sekcja poleciła magistratowi wydać zakaz jeżdżenia wózkiem prywatnym po szynach tramwajowych, w tych ulicach, na których jest położony asfalt, te bowiem obłupują asfalt obok szyn, który trzeba wskutek tego naprawiać. Celem umożliwienia dojazdu na wysypisko dla śmieci obok Parku dra Jordana, wydelegowała sekcja komisję, aby ta po zbadaniu sytuacji zarządziła ostateczne załatwienie sprawy. Sekcja poleciła Magistratowi czuwać nad tem, aby artykułów żywności, jak chleb, mięso i nabiał, nie przywożono do miasta na brudnych wozach. W końcu przyznała sekcja kredyt dodatkowy 800 koron na odpowiednie uporządkowanie ścieżek cmentarza i upoważniła inspektora ogrodów miejskich do natychmiastowego rozpoczęcia robót.

Ze Związku turystycznego otrzymujemy następujący komunikat: W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Wydziału Krajowego Związku turystycznego pod przewodnictwem wiceprezesa dra J. Muczkowskiego. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału, odczytano sprawozdanie Komitetu wykonawczego w sprawie szkontrum ksiąg i Kasy Związku. Wydział przyjął sprawozdanie to do wiadomości i udzielił p. Zygmuntowi Rosnerowi zupełne absolutorjum, a zarazem przyjął rezygnację p. Rosnera z posady sekretarza Związku i wypowiedzenie zawartej z nim umowy służbowej. Rezygnacji prezesa Antoniego hr. Wodzickiego i I. wiceprezesa dra Józefa Muczkowskiego, Wydział Związku nie przyjął.

Zamknięcie wystawy rękodzielniczej nastąpiło wczoraj o godz. 7 wieczór. W salach Izby rękodziel- (cd. w kolumnie prawej u góry: „niczej zgromadził się…")

Dyrekcja dla budowy dróg wodnych ogłasza rozprawę ofertową, celem oddania w przedsiębiorstwo robót budowlanych około skanalizowania Wisły pod Krakowem. Oferty należy wnieść do dziennika podawczego Ekspozytury Dyrekcji dla budowy dróg wodnych w Krakowie, ul. Basztowa l. 18, najpóźniej do 15 listopada b. r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Nowe stragany na Małym Rynku. Na Mały Rynek rozpoczęto wczoraj wozić nowe stragany, mające zastąpić dotychczasowe kramy. Nowe stragany — to długie, zielono malowane skrzynie, zaopatrzone zamykanemi drzwiczkami. W skrzyniach tych mają być przechowywane owoce. Przekupki z nowych tych straganów są zupełnie niezadowolone. Z powodu braku dachów bowiem owoce narażone są w czasie targu na zniszczenie od deszczu i zimna. Dlatego też konieczne są parasole, które przekupnie będą musieli nabyć za własne pieniądze. Niebawem tedy nad całym Małym Rynkiem stać będzie jeden dach z płótna, co bynajmniej nie przyczyni się do ozdoby Małego Rynku.

O zbrodnię usiłowanego morderstwa. Przed trybunałem przysięgłych stanął dzisiaj jako oskarżony Piotr Gorgoń pochodzący z Baranowa w Królestwie Polskiem. Oskarżony o zbrodnię usiłowanego morderstwa swej żony Zofji. Ślub ich odbył się w dniu 5 października 1908 r., mimo, że narzeczona była w ciąży. Gorgoń często następnie wyrzucał żonie niemoralne prowadzenie się i często ją bijał. I tak np.: w dniu 1 maja o godz. 2 w nocy musiała Gorgoniowa uciekać przez okno z parterowego mieszkania przy ul. Mikołajskiej na policję przed rozgniewanym małżonkiem. Do rodzinnego dramatu przyszło zaś w dniu 4 lipca, w którym Gorgoń kilkakrotnie strzelał do żony z rewolweru. Sprawa ta świeżo jeszcze jest w pamięci Czytelników, dlatego też zajścia tego dokładnie nie podajemy. Żona Gorgonia na dzisiejszej rozprawie odmówiła zeznań przeciw mężowi. Rozprawę prowadzi radca Grodyński, oskarża prokurator Wajda.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj po godz. 7-mej wieczorem przy ul. Czystej w kamienicy pod l. 11. Prawdopodobnie przez nieostrożność zajęła się w piwnicy słoma, złożona tam w znacznej ilości. Zawezwana straż pożarna po godzinnej pracy pożar ugasiła. Szkoda nieznaczna.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Czwartek	Śluby panieńskie	Smocza Jama
Piątek	Noc listopadowa	Wieczór żyw. słowa
Sobota	Złota Czaszka	Mindowe
Niedz. po poł.	Kościuszko p. Racł.	Przedst. dla włościan
Niedz. wieczór	Mazepa	Mindowe
Poniedz.	Horsztyński	Horsztyński

W „Bibjotece Powieściowej“ we wczorajszym odcinku poprzemieniano strony, skutkiem czego odcinka tego nie można dołączyć do kompletu, który pójdzie do oprawy. Dziś dla braku miejsca powieści nie drukujemy, ale jutro powtórzymy jeszcze raz wczorajszy odcinek, by mimowolny błąd naprawić.

PODGÓRZE.

Zachowanie się policji miejskiej przy aresztowaniach jest barbarzyńskie. Ostatni dowód takiego zachowania obserwowaliśmy wczoraj popołudniu na ulicy Krakowskiej. Do stawiającego opór władzy chłopaka dziewiętnastoletniego przyskoczył stójkowy i wymierzył mu policzek. Z pomocą przybył drugi, ażeby poprawić uderzenie kolegi, skutkiem czego chłopiec zalał się krwią. Synowie księżyca zaprowadzili go na strażnicę, popychając go tak energicznie, że wszystkie pieniądze pogubił. Inspektor p. Salz powinien już raz wytępić brutalność u swoich podwładnych.

Papież a przekupki. Franciszek Papież, 23-letni nowozaciężny rekrut, ululał się wczoraj przy jarmarku i jako przyszły żołnierz wypowiedział wojnę podgórskim mocnym w gębie przekupkom. Kiedy cała falanga przekupek groziła wojakowi zlinchowaniem, przyszedł mu z pomocą brat jego 16-letni, Jan Papież, który rzucił klątwę na cofające się zastępy bab. W sprawę tę wmieszał się stójkowy i zabrał obydwóch „pod telegraf“.

Kurokrad. Józef Hajduk ze Zabawy, 37-letni kurokrad z fachu przyszedł z całym zapasem kur, skradzionych w tygodniu, na jarmark. Przyszedł spokojny na Rynek i tu z wielką biegłością począł drób rozsprzedawać, poznany jednak przez przechodzącego tamtędy policjanta został przyaresztowany. Przy śledztwie zbadano, że kury te skradł na szkodę właściciela cegielni p. Sommera.

Przyjemna służąca. Anna Twardowska 43-letnia zgodziła się do służby u Mündelgrüna. Oddała książeczkę i pozostawiła swoje rzeczy, poprosiła atoli równocześnie chlebodawcę o 40 halerzy pod pozorem spłaty długu. Niedługo po wyjściu celem umorzenia długu powróciła pijana i zażądała zwrotu książki i rzeczy od Mündelgrüna, który jednakże nie uczynił zadość Twardowskiej. Ta udała się ze skargą do policji, gdzie p. komisarz, skonstatowawszy u niej fakt zatrucia alkoholem, kazał ją odwieść do Sądu powiatowego dla uspokojenia.

Pobiły się. Józefa Kilb, znana włóczęga na Kaźmierzu, spowodowała przyaresztowanie Rozalji Otto, koleżanki swej i przyjaciółki, odstawionej już kilkakrotnie szupasem do Bochni jako niepoprawnej włóczęgi, która przy scenie zazdrości wypoliczkowała ją. Ponieważ powrót do Krakowa miała zakazany, przyaresztowaną odstawiono do Sądu karnego.

Wiadomości polityczne.

Permanencja Komisji reformy wyborczej.

Na wczorajszem posiedzeniu pełnej Komisji uchwalono wystąpić przed Sejmem z wnioskiem co do zasady, by Komisja obradowała w dalszym ciągu i po odroczeniu Sejmu. Pod względem formalnym było to głosowanie nad wnioskiem przejścia do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy.

Przed zebraniem się parlamentu.

Posiedzenie Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim odbędzie się we środę d. 20 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Koła polskiego w parlamencie.

Poseł Sustersicz zwołał komisję parlamentarną Unji Słowiańskiej na 19 b. m.

Dziś odbywa się w Pradze posiedzenie klubu agrarjuszów czeskich, którzy obradują nad taktyką na przyszłej sesji.

Przesilenie gabinetowe jest zdaniem większej części prasy wiedeńskiej nieuniknione jeszcze przed zebraniem się parlamentu.

Bar. Bienerth będzie musiał przedłożyć do sankcji cesarskiej ustawy o wyłączności języka niemieckiego w administracji w Dolnej i Górnej Austrji, w Salzburgu i Przedarulanji, będące tematem obrad sejmów odnośnych krajów. W tym wypadku nie ulega wątpliwości, że ministrowie czescy podadzą się do dymisji a pozycja Czechów wobec gabinetu p. Bienertha jeszcze bardziej się pogłębi. Nie wiadomo tylko, jak zachowają się ministrowie polscy wobec sankcji wymienionych ustaw.

Ustąpienie czeskich ministrów.

O ile w Wiedniu jeszcze mogły się pewne Koła polityków łudzić, że sankcjowanie ustaw antysłowiańskich uchwalonych przez sejm dolno i górnoaustryjacki, sejm solnogrodzki i przedarulański nie wywoła natychmiastowego przesilenia gabinetowego, to wiadomości nadeszłe z Kół polityków czeskich rozsiały te złudzenia i położyły ostatecznie kres wszelkim różowym kombinacjom upartego w swej niedołężności premiera, jakim jest baron Bienerth.

Minister Zaczek odbył konferencję z bar. Bienerthem w sprawie wspomnianych 4 ustaw krajowych, zaprowadzających wyłączność języka niemieckiego w Dolnej i Górnej Austrji, Solnogrodzie i Przedarulanji, po której to konferencji dr. Zaczek wyjechał do Berna celem porozumienia się z klubami czeskimi a z Berna udaje się do Pragi, aby tam powziąść ostateczną decyzję i wspólnie z ministrem rolniczwa drem Brafem który zobowiązał się do solidarnego postępowania z drem Zaczkiem, przedłożyć swą dymisję bar. Bienerthowi.

Już na pierwszem posiedzeniu parlamentu we środę 20 bm. **czescy ministrowie nie zjawią się w Izbie**, gdyż jak donoszą pisma czeskie obaj ministrowie czescy już dziś nie uważają się za członków gabinetu.

W razie zjawienia się bar. Bienertha w Izbie bez ministrów czeskich, Czesi przygotowują przeciw niemu burzę, która może być tem gwałtowniejszą, że nie będą się czuli niczem po ustąpieniu czeskich ministrów wobec bar. Bienertha skrępowani.

Nie ulega wątpliwości, że dymisja czeskich ministrów i walka, jaką przeciw gabinetowi bar. Bienertha przygotowują Czesi, zmusi p. Bienertha do zdecydowania się albo na ustąpienie, albo na ponowne zamknięcie Izby. Nie brak także pogłosek, że bar. Bienerth nosi się z zamiarem rozwiązania Rady państwa.

Byłby to krok po prostu nie do darowania — choć z drugiej strony nowe wybory bezwątpienia zwiększyłyby tylko szeregi obozu antyniemieckiego.

Podobno obaj ministrowie polscy mają odnieść się do Koła polskiego po wskazówki, jakie w walce Czechów przeciw gabinetowi bar. Bienertha mają zająć stanowisko. To ciekawe, że na zajęcie stanowiska w tak ważnej sprawie tym panom potrzeba dopiero wskazówek! Sojusz i braterstwo broni Koła z Niemcami doprowadza do takich anomaljów, że polscy ministrowie nie mogą się zdobyć sami na zajęcie godnego chwili stanowiska i że potrzebują dopiero „pani matki“ w osobie p. Głąbińskiego, aby zaprotestować przeciw orgiom szowinizmu niemieckiego.

Niemcy się bronią.

Wiedeń 11 października.

(B.) Pomysły Niemców w obronie zagrożonego swego stanu posiadania, nabierają coraz bardziej znamion humorystyki. Słysząc bezustanne utyskiwania, czytając lamenty na temat ten, przychodzi się do przekonania, że nacja niemiecka w obrębie ziem habsburskich traci naprawdę wszelką równowagę, gubi orjentację i staje się jakąś wylęknioną histeryczką. Aż wstyd pomyśleć, iż tyle ludów austrjackich stać musi pod komendą szczepu, niezasługującego niczem na to stanowisko.

Przesłanką wszelkiej hegemonji musi być tężyzna. — Duchowa czy fizyczna tężyzna taka, jest niejako tytułem prawnym panowania. Tak było zawsze w dziejach. Za czasów nowożytnych renesans włoski, a następnie cywilizacyjna myśl francuska, były takiem jarzmem, pod które gięły się chętnie narody wszelakie. Wielkie to są chwile w dziejach ludzkości, ilekroć spostrzegać się daje takie dobrowolne garnięcie się ku hasłom postępu, dyktowanym przez pewien naród wybrany.

Niemiecka nacja, mimo swej chełpliwości wstrętnej, nigdy nie dała myśli trwałej, nigdy nie zbogaciła dorobku powszechnego jakiemś wielkiem hasłem wyzwoleńczem. Była zawsze plemieniem kramarzy i policjantów.

Ale roztrząsnąwszy bieg spraw dzisiejszych nawet, ze zdumieniem przychodzi stwierdzić, że ci sami Niemcy, którym ulegać musimy, nie rozpo-

rządzają nawet prymitywną, chociażby sztuczną wyższością, pod jakimkolwiek względem. Wszystko tam takie marne, małostkowe, przyziemne, takie dziecięco nieudolne i zabawne.

Czyż najnowszy ich pomysł nie jest jaskrawym tego dowodem?

Wczoraj w niedzielę stanęła oto deputacja klerykalnych i liberalnych Niemców przed obliczem pana Bienertha, i jęła mu wykazywać jak nieodzownem jest ustawnicze stwierdzenie, iż w Austrji dolnej i górnej, Solnogrodzie i Ziemi przedarulańskiej, językiem krajowym jest niemczyzna.

Ma to być środkiem zaradczym przeciw zapędom czeskim.

Tymczasem — albo cztery pomienione kraje są istotnie wyłącznie niemieckie, w takim razie ustawa podobna jest zgoła zbyteczna.

Albo niemieckość krajów tych jest problematyczna, natenczas żadna ustawa na świecie nie zapobiegnie biegowi slawizacji, bo życie jest mocniejsze niż paragraf najbardziej gromki.

Tego poczciwe niemczyska nie widzą. Nie stać ich na tyle dowcipu politycznego, aby wymiarkowali, że pompatycznie zapowiedziana akcja ustawodawcza, jest maskaradą bez znaczenia.

I tego rodzaju zajęcze stado panuje nad nami, z taką donkiszoterją polityczną liczyć się nam przychodzi...

Dzięki wszechpolskim rządom w Kole, którzy braterstwo broni z Niemcami uznali za alfę i omegę kunsztu politycznego.

Spisek czarnogórski.

Donosiliśmy już, że w Czarnej górze odkryto spisek przeciwko obecnie panującemu księciu Mikołajowi a opinja publiczna od samego początku wykrycia tego spisku podejrzywała, że brał w nim nie mały udział obecny następca tronu, książe Daniło.

Fakt ten przypomina ciągłe intrygi na dworze królewskim w Belgradzie, gdzie również w niedawnej jeszcze przeszłości syn zwracał się przeciw ojcu.

Oto „Głos Czarnogórca" drukuje obecnie następujące szczegóły nieudałego spisku:

Śledztwo, przeprowadzone przez brygadjera Michała Wucinicza, przewodniczącego sądu wojennego w Kolasinie, wykryło dość rozgałęziony spisek, do którego należeli podoficerowie i oficerowie niższych stopni, a który zwracał się przeciwko osobie księcia Mikołaja. Z oficerów wyższych stopni żaden nie był wmieszany w ten spisek. Spiskowcy zamierzali złożyć ks. Mikołaja z tronu i zmusić go do opuszczenia kraju, a na jego miejsce obwołać księciem jego syna, następcę tronu Daniłę, który zobowiązał się dać krajowi nową, liberalną konstytucję. Rewolucja ta miała się odbyć bez rozlewu krwi. Przywódcami spisku byli członkowie poważnych ogólnie rodzin Kuców i Bratonoziców, które należą do najbogatszych w kraju i utrzymują blizkie stosunki z następcą tronu. Stosunek ks. Daniły do ojca był już od dłuższego czasu bardzo naprężony. Książę powziął — uzasadnione podobno — podejrzenie, że jego ojciec zamierza go wykluczyć od następstwa tronu na korzyść drugiego syna swego księcia Mirki, który również czyni zabiegi w tym kierunku. Zatargi między braćmi przybrały w ostatnim czasie bardzo ostry charakter. Każdy z nich pozyskiwał sobie zwolenników i przyjaciół, tak, że nawet w kołach dworskich powstały dwie, zwalczające się zawzięcie partje. Po stronie następcy tronu stanęli między innymi brygadjerzy Vukoticz i Mijuszkovicz, natomiast zwolennikiem ks. Mirki jest obecny minister wojny Martinowicz.

Zatargi te doprowadziły niedawno do ostrego starcia między księciem a następcą tronu. Gdy książę zamierzał wraz z młodszymi synami, Mirką i Piotrem, odbyć podróż w głąb kraju, ażeby ich przedstawić ludności, zamiar ten napotkał na stanowczy protest ze strony ks. Daniły, który zarzucił ojcu, że podróż ta ma na celu przygotowanie proklamacji ks. Mirki na następcę tronu. Wskutek gwałtownej sceny, jaka rozegrała się między ojcem a synem, stary książę zaniechał wówczas odbycia tej podróży. O zatargu tych mówiono w Cetynji głośno już od kilku tygodni, dziś zaś łączą się tam bezpośrednio z odkrytem spiskiem. Stary książę przeraził się podobno ogromnie, gdy mu zakomunikowano rezultat śledztwa, i oświadczył, że winnych surowa spotka kara, bez względu na ich osoby i stanowiska. Ks. Daniło zapewnia wprawdzie, że nie miał żadnej styczności z tym rzekomo na jego korzyść uknutym spiskiem, lecz zapewnienia te nie znajdują wiary. Wypiera się on także bliższych stosunków ze skompromitowanemi obecnie rodzinami Kuców i Bratonoziców i wyraża również życzenie, ażeby uczestników spisku surowo ukarano.

Kronika prowincjonalna.

Rocznica zgonu Kościuszki. Tow. polskiej młodz. im. Kościuszki we Lwowie urządza w niedzielę, 24 b. m. w gmachu „Sokoła Macierzy", ul. Zimorowicza l. 8, uroczyssy obchód, na którym zostanie odegrany po raz pierwszy utwór sceniczny w 3 aktach, p. t.: „Zmartwychwstanie" I. Lorenca z Krakowa. Bilety po 1·20 K, 80 h. i 60 h. wcześniej do nabycia w kancelarji „Sokoła Macierzy" i w lokalu Tow. Kościuszki, ul. Sykstuska l. 13, w godzinach wieczornych, oraz w księgarni Polskiej przy ul. Akademickiej. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Wybór delegatów do Kasy chorych. W poniedziałek 11 bm. odbyło się w Starym Sączu zgromadzenie robotników które miało na celu wybór delegatów do Kasy chorych w Nowym Sączu z okręgów: 1) Rytro, 2) Stary Sącz. Bezpośrednio po zejściu się uczestników zgromadzenia przystąpiono do wyborów, w których robotnicy socjalistyczni uzyskali bezwzględną większość. Ilość wybranych delegatów wynosi 40 osób.

Wybory do Rady powiatowej w Brzesku rozpisane zostały dla grupy gmin miejskich na 15 listopada, dla grupy gmin miejskich na 16 listopada, dla grupy większych posiadłości na 17 listopada b. r. Do Rady powiatowej w powiecie brzeskim wybierają: grupa większych posiadłości 10 członków; grupa miast i miasteczek 4 członków; grupa gmin wiejskich 12 członków.

Napad na żandarma. Dnia 4 bm. w czasie odejścia rekrutów wydarzył się w Czortowcu koło Horodenki, bestjalski napad na żandarma posterunku w Obertynie, Klisiewicza. W czasie odejścia rekrutów w Czortowcu wybuchła między rekrutami sprzeczka, która wkońcu zamieniła się w groźną bójkę. W tym czasie nadszedł żandarm Klisiewicz poza służbowo, nie przeczuwając nic złego i w tej chwili został ugodzony kamieniem w głowę. Widząc na co się zanosi, chciał zawrócić, nim się jednak spostrzegł, był już przez tłum okrążony. Przy użyciu szabli udało mu się wycofać z tłumu i ulotnić. Uzbroiwszy się następnie, stanął na ulicy, czekając na asystencję gminy, aby przy jej pomocy uspokoić rekrutów. Nadchodzący wójt z policjantem, zamiast udzielić pomocy żandarmowi, pierwsi niespodziewanie rzucili się na niego, objąwszy go silnie rękami powalili go na ziemię i kamieniami obili ciężko po głowie, aż do nieprzytomności. Przy odbieraniu karabinu kilku chłopów pokaleczyło sobie ręce o bagnet, bo żandarm, póki był przytomny, nie dał go sobie wyrwać. Ciężko rannego żandarma odwieziono do szpitala w Kołomyji. Natychmiast przybyli zawiadomieni o tem żandarmi z pobliskich posterunków, którzy po przeprowadzonem dochodzeniu przyaresztowali siedmnastu chłopów. Charakterystycznem jest, że po zajściu ustawili się napastnicy po wszystkich drogach, nie pozwalając żadnej furze ze wsi pojechać po żandarmów.

Śmierć w studni. Z Żywca donoszą: Ślusarz kolejowy Franciszek Siendak z Zabłocia, zajęty onegdaj odkręcaniem śrub w studni kolejowej, przeznaczonej do czyszczenia z powodu wydobywającego się zapachu nafty ze studni, głębokiej $4^1/_2$ metra, wszedł po schodkach do studni, gdzie mimo natychmiastowej pomocy wpadł do wody, odurzony gazami i utonął. Jak późniejsze dochodzenia wykazały, w studni nagromadziła się gruba powłoka benzyny, która przedostała się do studni dworca kolejowego, gdzie na kilkanaście dni przedtem pękł kocioł wagonu napełnionego benzyną w oddaleniu około 80 metrów od studni. Benzyna ta przesiąknęła przez warstwy ziemne do studni, powodując katastrofę. Gdy następnie wrzucono do studni zapaloną słomę, aby spalić nagromadzone gazy, nastąpił silny wybuch zapalonych gazów, który dotkliwie poparzył zajętych przy studni robotników i urzędnika kolejowego. Zapalona benzyna płonęła w studni przeszło godzinę.

Morderstwo na tle politycznem. Do lwowskich pism donoszą, iż jakiś siczownik zastrzelił z ukrycia właściciela Waszkowiec nad Czeremoszem Polaka, p. Freytaga, z powodów politycznych. P. Freytag otrzymywał przed każdemi wyborami wyroki śmierci za popieranie starorusinów.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 12 b. m. otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym w Ponikowie (powiat Brody) stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

OŚWIĘCIM.

Śledztwo za mordercami Potempianki. Jak już donieśliśmy onegdaj, zamordowano tutaj „Baśkę" Potempiankę, ladacznicę i prostytutkę, której zachowanie dawało się ustawicznie we znaki mieszkańcom Oświęcimia. Energiczne śledztwo żandarmerji wydało już pewne pozytywne rezultaty. Skonstatowano mianowicie, iż jeden ze sprawców bestjalskiego mordu kupował późnym wieczorem w poniedziałek wódkę w podmiejskim szynku p. H. Opierając się na podanym rysopisie, wpadła żandarmerja na ślady mordercy, nie zdołano go już jednak ująć, ponieważ zbiegł do Prus, a zabawiwszy przez pewien czas w miejscowości Nowy Bieroń, uszedł w nieznanym kierunku. Pogłoski o zbeszczeszczeniu trupa nie są pozbawione realnej podstawy. Stwierdzono bowiem bestjalskie zmasakrowanie organów płciowych u zamordowanej. Dodać należy, iż przy trupie znaleziono wędliny koszerne, zawinięte w numer „Słowa Polskiego"(!).

Fałszywe monety pojawiły się w kilku handlach przy stacji. Dotychczas napotkano doskonałą imitację korony i 10 halerzówki. Celem ostrzeżenia czytelników zaznaczamy, iż fałszywe monety różnią się od prawdziwych znacznie ciemniejszą barwą, brakiem metalicznego dźwięku oraz napisu na obwódce.

Stanowisko dorożkarzy na stacji daje ciągle powód do słusznych utyskiwań ze strony publiczności. Pożądanem byłoby przesunięcie postoju fjakrów w głąb placu przed dworcem, gdyż zajeżdżanie i konkurencja woźniców przyczynia się do ciągłego zamącania i tak już problematycznego u nas porządku publicznego.

Niezły apetyt mieli pomysłowi złodzieje, którzy w piątek ubiegły w nocy okradli p. Eichnera. Zaopatrzywszy się w żerdki, ponabijane gwoździami, wsunęli je przez kraty okien i pościągali smakowite kiełbasy i inne masarskie łakocie. Dowcipni złodzieje zabrali smakołyki, operatorskie zaś instrumenta zostawili na pamiątkę swego pobytu. Za sprawcami czyni dochodzenia żandarmerja, rezultatem ich jednak będzie zapewne stwierdzenie, iż specjały p. Eichnera znikły już dawno w zgłodniałych żołądkach rzezimieszków.

Potworne morderstwo popełniono onegdaj na ociemniałym żebraku, który siadywał zwykle przy moście na Sole, wyśpiewując nabożne pieśni. Kalekę udusił własny zięć w kłótni. Mordercę aresztowano.

Teatr ludowy. Od poniedziałku gości w naszem mieście trupa lwowskiego Teatru ludowego pod kierownictwem p. Pilarskiego. Dotychczas wystawiono „20 dni kozy", „2×2 = 5" i „Djabła". Podnieść należy doskonałe zgranie zespołu artystycznego, w skład którego wchodzi znany krakowskiej publiczności i cenioriy przez nią za piękne kreacje na scenie ludowej w ubiegłym sezonie p. Barwiński. Z reszty grających należy wymienić przedewszystkiem dyr. Pilarskiego, którego niefrasobliwy humor i werwa wywołują ustawicznie zasłużone oklaski. Osobna wzmianka należy się p. Walewskiemu, młodemu i utalentowanemu artyście. W personalu kobiecym na pierwszy plan wysuwa się p. Maryla Olska, która wdzięcznem ujęciem i dystynkcją zyskała odrazu ogólną sympatję, tudzież pp. Arciszewska i Czajkowska. Publiczność oświęcimska licznie uczęszcza do tego teatru. *J. St.*

Przemysł i handel krajowy.

Do naszych gospodyń. Przypominamy naszym gospodyniom, by raz przecie wzięły się do wyrugowania czekolad „Sucharda", „Stollwercka" itp., a kupowały i żądały wszędzie w sklepach czekolady wyrobu krajowego. Przypominamy, że fabryka Piaseckiego przy ul. Długiej wyrabia wszelkie gatunki czekolady: czekoladę zwykłą do gotowania, śmietankową, mało słodką, a la „Vilma", zaś fabryka Michalika przy ul. Florjańskiej wszelkie wytworne gatunki czekolad, jak Podhalańską, białą itp. Zaznaczamy, że czekolady te w niczem nie ustępują czekoladom zagranicznym i kosztują to samo. Gdyby tylko nasze wszystkie czytelniczki żądały stale czekolady Piaseckiego i Michalika, to kupcy musieliby je sprowadzać, a przez to i wszyscy zapoznaliby się z wyrobami krajowymi i może zniknęłyby ze sklepów naszych „Chocolad Suchard" itp.

Najświeższe telegramy „Gazety powszechnej“.

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów. Sejm rozpoczął się od zgłaszania wniosków. Między innymi zgłosili: p. Długosz w sprawie podatku osobistego w zastosowaniu do przemysłu ropnego; p. Bojko w sprawie opłat z funduszu krajowego na ubezpieczenie od wypadków robotników, pracujących we włościańskich przedsiębiorstwach rolnych; p. Szwed w sprawie ukrajowienia drogi gminnej I klasy z Radymna do granicy węgierskiej. Wniosek p. Ptaka o założenie szkoły gospodyń wiejskich w powiecie krakowskim odesłano do Wydziału krajowego.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusji na rezolucją w sprawie traktatu handlowego z Rumunją. Przemawia p. Marszałkowicz.

Walka Czechów z rządem.

Praga. Parlamentarna komisja czeskiej partji agrarnej odbyła naradę, na której po omówieniu sytuacji uchwaliła rozpoczętą walkę z obecnym systemem rządowym dalej z całą stanowczością i pod każdym warunkiem prowadzić. Co do dalszej taktyki postanowiono uchwałę odroczyć aż do wspólnej narady wszystkich stronnictw czeskich z Unją słowiańską. Narady te odbędą się w przyszły wtorek we Wiedniu.

Z Sejmu dolno-austrjackiego.

Wiedeń. Sejm dolno-austrjacki obraduje dziś nad projektem o wyłączności języka niemieckiego przy władzach autonomicznych i gminach w dolnej Austrji.

Poseł Seitz oswiadczył że uważa ten projekt w obecnej chwili za niestosowny, posiada on bowiem charakter prowokacyjny i może narazić zdolność do pracy parlamentu. Mimo to, socjaliści głosować będą za projektem. Postawią jednak poprawkę, aby w pewnych wypadkach mógł być dopuszczony tłumacz.

Nie było rokowań.

Budapeszt. Organ oficjalny partji niezawisłości Budapest zaprzecza informacjom dzienników o tajnych rokowaniach między partjami niezawisłości a konstytucyjną.

Sprawa Ferrery.

Biarritz. Hiszpański senator Ottega oświadczył w interwiewie, że stracenie Ferrery wywoła w całej Hiszpanji i Europie głębokie wrażenie. W Hiszpanji przygotowują się poważne wypadki, które przez stracenie Ferrery zostały tylko przyspieszone.

Rzym. Prezydjum miasta Florencji wystosowało do prezydenta Kortezów w Madrycie telegram z protestem przeciw straceniu Ferrery. Także w Neapolu, Genui i innych miastach odbyły się wczoraj pochody z protestem przeciw straceniu Ferrery.

Buenos Ayres. Z powodu stracenia Ferrery, postanowiono tu bojkotować okręty i towary hiszpańskie.

Madryt. „Epoca“ usprawiedliwia stracenie Ferrery, które nastąpiło zupełnie w myśl istniejących ustaw.

Medjolan. Wczoraj wieczór odbyły sie tu wielkie demonstracje. Wszystkie sklepy zamknięto. Plac katedralny przepełniony był publicznością. Wypowiedziano wiele mów. Dep. Turoti potępił stracenie Ferrery. Do starcia nie przyszło.

Z ostatniej chwili.

Aresztowanie „bombistów?“. Ostatni wybuch na ul. Szewskiej pobudził policję krakowską do energicznego poszukiwania za sprawcami pocisków wybuchowych i samych wybuchów. Poszukiwania te, któremi kierował sam dyrektor policji dr Flatau wydały pożądany rezultat. Wczoraj mianowicie po południu trafiono na ślad zorganizowanej szajki, trudniącej się fabrykowaniem pocisków i urządzaniem wybuchów, a w nocy ubiegłej ich aresztowano. Szajka składa się z 6 ludzi. Przy rewizji przeprowadzonej w ich mieszkaniach wykryto materjał, który obciąża aresztowanych. Jak słychać, przeciw 3 z nich ma policja dostateczne do vody. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy. Dodać należy, że koło wykrycia szajki położyli zasługi pp. dyr. dr Flattau, radca Swolkien, komisarz Krupiński i inspektor Br. Karcz i Mohr. Śledztwo w tej sprawie trwa dalej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.